

Hemingway. Pisarz (nie)stracony [TPCT 370]

Przyglądamy się jednej z największych postaci amerykańskiej literatury XX wieku, która po wielkich sukcesach została nieomal zapomniana przez pokolenia XXI wieku. Można powiedzieć, że paradoksalnie słynna fraza o straconym pokoleniu, stała się na nowo aktualna, a przecież autor niezwykle ceniony ze swych reportaży, opowiadań i powieści – królujący w przestrzeni pisarskiej w pierwszej połowie ubiegłego wieku – stworzył nie tylko swój osobny, niezwykle nowoczesny styl, ale też łączył zarazem fascynację Starym Światem, jak i kształtował oblicze wzrastającej potęgi Nowego Świata. Czy w czasach na nowo heroiczych jesteśmy znów gotowi przywoływać jego twórczość?

Język prosty i naturalny, dający efekt bezpośredniości, jasności i oddechu. Brak w nim zbędnych przymiotników, abstrakcji czy nabudowanej, skomplikowanej składni. Konkret, szczegół – to jest jego królestwo. Jednocześnie wyłania się z nich siła i napięcie. Jego prostota jest tak sugestywna, odzwierciedlająca zarazem silne emocje, że postaci, które rysowane są tą techniką, w miarę ich poznawania zmieniają swoje oblicze z szorstkich na coraz bardziej kształtne i wielopoziomowe. Bez wątpienia styl Hemingwaya – bo przecież o nim mowa – jest na wskroś nowoczesny. Ba! Można powiedzieć, że ukształtował kolejne pokolenia twórców, które zaadoptowały złotą zasadę: im mniej, tym więcej. Jednak sam autor oprócz zaszczepienia swojej estetyki pisarskiej, miał mniej szczęścia do recepcji, poddany kulturowym trendom. Jego typ bohatera: męznego, surowego, w pewnym stopniu tragicznego, uczestniczącego w pewnym zmaganiu –

przestał silnie oddziaływać na pokolenia XXI wieku, lecz także przede wszystkim on sam, często niemieszczący się w kanonach politycznej poprawności, został zepchnięty na margines zainteresowania. Czy mimo to jest dziś potrzeba, aby się sięgać po jego prozę?

Należał do *straconego pokolenia* amerykańskich pisarzy, którzy doświadczyli gwałtowności europejskiego konfliktu rozlanego na inne części świata. Z Wielkiej Wojny wynieśli oni nie tylko obrażenia – które w przypadku Hemingwaya realnie naznaczyły go na kolejne dekady – ale także traumę i poczucie załamania się dawnego świata. Co ciekawe, Hemingway był zaangażowany w sprawy Starego Kontynentu niezwykle żywotnie – nie tylko jako reportażysta i dziennikarz, który przecież śledził naruszenie krótkotrwałego stanu równowagi po Wersalu, ale i obserwator narastających w łonie zmieniającego się świata totalitaryzmów. Można powiedzieć, że jest także przedstawicielem tego amerykańskiego pokolenia, które obserwowało zmianę europejskiej hegemonii i odwrócenie bieguny siły w transatlantyckim układzie. Przyglądanie się tak gwałtownej zmianie, która dokonywała się za jego generacji – świata przesiąkniętego nie tylko odwróceniem porządku z całą sekwencją brutalności, ale też redefinicją kulturowego i politycznego porządku – musiała znaleźć swoje odbicie w tej niezwykle czulej na doświadczenie literackiej kliszy.

Gdy przyjrzymy się bohaterom Hemingwaya, dostrzeżemy pewien typ: mężczyzn, którzy starają się przetrwać w świecie braku wartości i sensu. Ich istotą jest wytrwałość, prostota i siła. Są dotknięci poczuciem osamotnienia, zagubienia i beznadziei. Są to ludzie wystawieni na skrajne doświadczenia, wobec których uwidacznia się coś, co jest ich cechą szczególną – charakter, w którym zarysowują się zasady i wartości niepodlegające rewizji. To nie osobowość jest

czynnikiem opisującym człowieka, ale właśnie siła charakteru emanująca wewnętrznym porządkiem wobec nieładu świata.

Ukoronowaniem tego typu jest słynny Santiago, stary rybak z powieści „Stary człowiek i morze”, który wyrusza samotnie na połów ryb na otwarte wody, aby udowodnić swoją siłę i wytrwałość – gdzie pomimo słabości ciała i ogromu żywiołu oraz wyłaniającego się z niego niebezpieczeństwa – dokonuje heroiczych czynów, które pomimo pozornego zwycięstwa są unieważnione przez zewnętrzne trudności.

Ten typ męskości i wewnętrznego ładu, który jest konfrontowany z otaczającym nieładem – jest dzisiaj nieprzystający do pewnej wizji świata, przez który przetoczyły się kolejne kulturowe rewolucje. Zarówno feministyczna narracja niechętnie spogląda na bohaterów o tak silnie zarysowanych zmaskulinizowanych dylematach, jak i tendencje do szukania różnorodności kulturowej w świecie naznaczonych przez białych bohaterów – nie odnajdywały tak przecież pożądanej przez te trendy równowagi. Świat Hemingwayowskich problemów i wyzwań zaczął odpływać wraz z kolejnymi rewolucjami w postrzeganiu świata przedstawionego a sam kontekst, z którego wyrastał – powoli przesuwał się w sferę zapomnienia i niezrozumienia. Czy jest jednak możliwe, aby w rzeczywistości, która coraz mocniej naznaczana jest dynamiczną zmianą, przesuwaniem porządku i rozkładu dawnego ładu – na nowo odnajdywać w bohaterach autora „Pożegnania z bronią”?

Przyglądamy się jednej z największych postaci amerykańskiej literatury XX wieku, która po wielkich sukcesach została nieomal zapomniana przez pokolenia XXI wieku. Można powiedzieć, że paradoksalnie słynna fraza o straconym pokoleniu, stała się na nowo aktualna, a przecież autor niezwykle ceniony ze swych reportaży, opowiadań i powieści –

królujący w przestrzeni pisarskiej w pierwszej połowie ubiegłego wieku – stworzył nie tylko swój osobny, niezwykle nowoczesny styl, ale też łączył zarazem fascynację Starym Światem, jak i kształtował oblicze wzrastającej potęgi Nowego Świata. Jak broni się dziś twórczość autora nagrodzonej 70 lat temu Pulitzerem noweli „Stary człowiek i morze”? Czy w czasach na nowo heroicznym jesteśmy znów gotowi ją przywoływać?

Jan Czerniecki
redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego